Cena numeru 20 mk.

Nr. 143. Wilno, Wtorek 15 listopada 1921 r. Rok. I.

SŁOWO WILEŃSKIE

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, Jagiellońska 10, m. 3. || Redakcja otwarta od 9-ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 9-ej rano do 3-ej pop.

PRENUMERATA: Miesięcznie z odbiorem w Administracji mk. 400. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką poczt. mk. 450. || CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekst. 150 mk. pol.; za tekst. 70 mk.; w tekście 200 mk. Reklamy za wiersz 150 mk.

Wilno, 14 listopada.

(Lb.) Pomimo, że Polska w trzecim roku swego istnienia zawarła szereg traktatów polityczno-ekonomicznych ze swymi sąsiadami, pomimo, że wykazała, jak żadne inne państwo tyle siły wewnętrznej, i zyskuje coraz to większą powagę nazewnątrz — jednakowoż ani Sejm polski ani rząd nie zdobył się na szerszą myśl polityczną, na głębszy program państwowy.

Warunki powojenne, a może niedostateczne wydobycie z narodu sił intelektualnych niekorzystnie się odbiło na naszem życiu państwowem i miejmy nadzieję, że gdy się nowy Sejm zbierze, odnajdziemy poszukiwanych wybitnych myślicieli politycznych. Dzisiaj mamy ich nie wielu, więc zadowolnijmy się i tymi.

Na ostatnio odbytem w Wilnie zjeździe P. S. L., na który przybyli z Warszawy posłowie: b. prezydent ministrów Witos, wice-marszałek Sejmu Bojko i poseł Erdmann — p. Wincenty Witos wygłosił dłuższe przemówienie ogólne, mogące być zakwalifikowane, jako świetny i wszechstronny wykład polityki dla obywateli.

Pan poseł Witos ujął sprawę stosunku obywatela i stronnictwa do kraju na szerokiem tle obowiązków państwowych i analizując przyczyny naszego upadku, wady charakteru narodowego, obecne uzdolnienia nasze polityczne—doszedł do wniosku, że Polska ma wielkie widoki rozwoju, tylko chodzi o dwie rzeczy: 1) żebyśmy wszyscy bez wyjątku dbali o dobro państwa i 2) aby wszystkie stronnictwa znalazły niewzruszoną podstawę wspólnej akcji państwowej.

Jeżeliby ktoś miał jakie wątpliwości, czy da się w Polsce to uskutecznić, czy da się osiągnąć tę jedność i wspólną platformę polityczną, czy nie przeszkodzą temu różnice stanowe i klasowe — to wymownie temu zaprzeczył p. Witos, mówiąc: „Myśmy wychowali się na pismach naszych wieszczów. Lud szedł zawsze za głosem inteligencji, która twierdziła słusznie, że tylko lud uświadomiony, lud uobywatelniony może być podwaliną państwa i może zapewnić państwu pomyślność". W całem przemówieniu p. Witosa, jak i w jego wskazaniach o łączności klas i stanów w Polsce Ludowej, t. j. takiej, gdzie lud jest uświadomionym obywatelem państwa, w całem przemówieniu brzmiała istotnie nuta wieszcza: „Z szlachtą polską polski lud..."

Dwa więc czynniki — inteligencja i lud — zespolone jedną myślą, owiane jednem uczuciem, zdolne są do dźwignięcia gmachu państwa i zabezpieczenia mu nowoczesnego ustroju, trwałego w Europie powojennej.

Historjozofja p. Witosa w sposób jasny i szeroko ujęła naszą przeszłość, a na tej podstawie zbudowała horoskopy na przyszłość. Że można być u nas optymistą, że należy nawet wierzyć w nasz rozwój i państwowotwórcze siły i pierwiastki w nas tkwiące—świadczy fakt, iż po trzecim roku najnienormalniejszego rozwoju państwa w warunkach powojennych, na zgliszczach i wśród wstrętów często nieprzyjaznych nam państw, stajemy w rzędzie państw Europy jako czynnik mocarstwowy.

Ostatnio zachodzące zmiany w stosunku do nas Europy Zachodniej na naszą korzyść, wybitnie na naszą korzyść — są wskaźnikiem naszej pomyślności w przyszłości, i tą miarą, miarą naszej pracy pokojowej i stosunku do nas Mocarstw Decydujących należy mierzyć naszą przyszłość.

I Zjazd delegatów Pol. Str. Ludowego Ziemi Wileńsk.

W niedzielę odbył się pierwszy zjazd delegatów Kół Polskiego Stronnictwa Ludowego Ziemi Wileńskiej.

Po uroczystem nabożeństwie, celebrowanem przez czcigodnego i kochanego księdza biskupa Bandurskiego, odprawionem w kościele św. Jakóba, na którem obecni byli też b. prezes ministrów Witos, wicemarszałek Sejmu Warszawskiego Bojko oraz poseł Erdman, delegaci i zaproszeni goście udali się do gmachu teatru polskiego na Pohulance, by tam obradować nad sprawami Stronnictwa.

Zagaił zebranie prezes tymczasowego Zarządu p. Witold Staniewicz, który w kilku słowach powitał gości a następnie wzniósł okrzyki na cześć dwuch najwięcej zasłużonych w czasach obecnych synów tej ziemi: Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego i gen. Żeligowskiego, co zgromadzeni bardzo gorąco przyjęli.

Na prezesa zjazdu zaproszono senjora ruchu ludowego wicemarszałka Bojkę oraz wybrano prezydjum Zjazdu.

Pierwszy głos zabrał wicemarszałek Bojko, mówiąc, iż wszyscy powinniśmy się kochać, lecz by módz się kochać trzeba poznać się i dlatego goście warszawscy przybyli do Wilna, by poznać ziemię Mickiewicza, Kościuszki z blizka, a zetknąwszy się z miejscowym ludem i zaznajomiwszy się z jego dążeniami tembardziej, tem mocniej go ukochać i w miarę sił i możności przyjść mu z pomocą. Tylko w miłości wzajemnej jest ta wielka siła, jaka dźwiga narody z gruzów i tylko umiejętność podporządkowania ambicji jednostek oraz interesów partyjnych dobru Rzeczpospolitej może przyczynić się do rozkwitu naszej Ojczyzny.

Następnie głos zabrał b. prezes ministrów Witos, który w jasnem, nadzwyczaj dostępnem przemówieniu zanalizował powstanie Państwa Polskiego, warunki w jakich się znalazło, wszystkie nasze wady i zalety, — wyjaśnił szczegółowo potrzeby organizowania się oraz stanowisko Polskiego Stronnictwa Ludowego. Mówiąc o polityce, o stronnictwach politycznych, prezydent Witos zaznaczył, iż każde stronnictwo jako pierwszy punkt swego programu stawi interes państwa i, aczkolwiek każde ten interes rozumie, inaczej i innemi drogami dąży do zrealizowania swoich celów, to jednak zawsze można znaleźć taką platformę, by stronnictwa mogły się porozumieć. O ile jakieś stronnictwo nie stawia szczerze na czele programu swojego interesów państwa, to jes szkodliwem i powinno być zwalczanem.

Odpierając zarzuty, iż P. S. L. jest stronnictwem klasowem, broniącem przedewszystkiem interesów włościan, p. Witos zaznaczył, iż bynajmniej tak nie jest, gdyż włościanie rozumieją znaczenie i potrzeby inteligencji i wiele tej inteligencji zawdzięczają, reprezentując jednak włościaństwo, musi interesów tegoż włościaństwa bronić. Przechodząc do spraw politycznych, zatrzymał się p. Witos na sprawie Wileńszczyzny, twierdząc, iż jest ona obecnie tak mocno postawiona, że musi być szybko rozstrzygniętą. Ziemia Wileńska jest i musi pozostać integralną częścią Państwa Polskiego. Sprawą reformy rolnej i sposobami jej załatwienia zakończył p. Witos swoje nadzwyczaj pouczające i ciekawe przemówienie.

Następnie głos zabrał p. Swiechowski, który rzeczowo uzasadniał potrzeby zwołania Sejmu z t. zw. dużego terytorjum.

Po przemówieniach kilku przedstawicieli, którzy między innemi, poruszyli sprawę pasa neutralnego zabrał głos p. Staniewicz, by poruszyć jeszcze raz sprawę wyborów do Sejmu jak też terenu na jakim wybory powinny być przeprowadzone oraz sprawę reformy rolnej i jej przeprowadzenie w Litwie Środkowej.

Na zakończenie głos zabrał poseł Erdman, który ostrzegał, by nie dać się ogarnąć zniechęceniu, by wytrwać do końca. Kraj ten, poczynając od Bugu, oddawna jest kwestjonowany przez naszych wrogów a nawet niektórych Polaków, lecz mieszkańcy ziemi Wileńskiej, Trockiej, Święciańskiej, Lidzkiej, Oszmiańskiej i innych czynem stwierdzili polskość tej ziemi. Obecnie więc, gdy dochodzimy punktu kulminacyjnego i my i wy, mówi poseł Erdman, musimy zdać egzamin. Odbyły się wybory i trzeba pamiętać, iż wszelka abstynencja porachowana będzie na naszą niekorzyść, obowiązkiem więc jest głosowanie i dopilnowanie innych, by wzięli udział w wyborach. Obowiązkiem zaś naszym w Warszawie, zakończył p. Erdman, będzie, by wola Wasza była uszanowaną. Wierzę, iż natchnieni patryjotyzmem doprowadzicie sprawę wileńską do końca ku dobru Polski i Wileńszczyzny.

Zamykając zjazd, wice-marszałek Bójko zaznaczył, iż Ziemia Wileńska, która wytrzymała czasy Murawjewa, będzie się i nadal rozwijać pod opiekuńczemi skrzydłami Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Po wybraniu zarządu i komisji rewizyjnej zjazd został zamknięty.

Wieczorem o g. 7-ej odbyło się poświęcenie nowego lokalu „Słowa Wileńskiego" przy ul. Jagiellońskiej 10 oraz raut dla członków stronnictwa ludowego i zaproszonych gości. Poświęcenia dokonał ksiądz biskup Bandurski.

Wśród gości obecni byli: ksiądz biskup Bandurski, b. prezydent Witos, wice - marszałek Bojko, prezes T. K. R. gen. Mokrzecki, p. o. Delegata Rządu pan Tupalski, przedstawiciel gen. Konarzewskiego, szef kancelarji cyw. gen. Żeligowskiego, p. Okulicz i wielu innych.

Późnym wieczorem ukonstytuowało się Prezydjum naszego Zarządu w osobach pp. Macutkiewicza (prezes), Krzyżanowskiego Br. i Staniewicza (wice - prezesi), Wojczulanisa (skarbnik), Swiechowskiego i Cywińskiego Justyna (sekretarz).

Oświadczenie Naczelnika Państwa w kwestji wileńskiej.

Naczelnik Państwa, na posiedzeniu Konwentu Senjorów Sejmu Ustawodawczego, odbytem w gmachu sejmowym dn. 12 listopada 1921 r., oświadczył w sprawie kryzysu, spowodowanego kwestją wileńską, co następuje:

1) W ciągu przeszło roku Państwo Polskie znajduje się w stanie pertraktacji i próby zgodnego z innemi wysokiemi stronami załatwienia sporu o ziemię Wileńską. W ciągu tego roku żaden z rządów polskich nie pozostawiał wątpliwości, że istotą sporu nie jest tylko część terytorjum, zwana Litwą Środkową. Wobec tego Naczelnik Państwa uważa, że jest odpowiedzialny za reprezentowanie tego właśnie stanowiska, rozumiejąc zresztą, że przez to w niczem nie narusza prawa narodu polskiego do zmiany dotychczasowego stanowiska rządów polskich przez swoje przedstawicielstwo sejmowe.

2) Co do samej istoty sprawy, osobisty pogląd Naczelnika Państwa wynika nie z dziejów chwili obecnej, lecz z długoletniej kilkuwiekowej historji Wilna i ziemi Wileńskiej. Ziemia ta była terenem spornym przez wieki całe między Polską a naszym wschodnim sąsiadem. Specjalnie po upadku dawnej Rzeczypospolitej Rosja wytężyła wszystkie swoje siły dla odrobienia całej poprzedniej kilkuwiekowej historji związku tej ziemi z Polską. Te wysiłki Rosji w skutkach swoich zaciemniły i zagmatwały kwestję, czem jest właściwie Wilno i ziemia Wileńska — Polską, Rosją, Litwą, Białorusią?... Naczelnik Państwa, jako syn tej ziemi, stwierdził, że niejasność pojęć, czem jest ziemia Wileńska, była tak wielką, że jest realną podstawą rozważań całego świata nad tą sprawą i niestety była udziałem zarówno wielkiej części Polaków, jak i części ludności tej ziemi, która stawała się typowym krajem „tutejszych" i „zabranego kraju". Tę gmatwaninę pojęć i różnolitości tradycji historycznej w dotychczasowych dziejach świata rozcinał tylko miecz. Mieczem też rozstrzygnięta została i obecnie sprawa Wilna i jego ziemi. Naczelnik Państwa sądzi, że Polska nie może ograniczyć się tym jedynie sposobem rozstrzygnięcia losu tej właśnie ziemi i to ze względu zarówno na szacunek dla wielkich tradycyj historycznych dawnej Polski, jak i Polski porozbiorowej, gdy Wilno swoją pracą dawało w długim okresie ciężkiej niewoli moc trwania i wielkie siły moralne. Dlatego też, po przeprowadzeniu licznych rozmów z poszczególnymi przedstawicielami stronnictw, oświadczył, że po rozważeniu wszystkich stron sprawy i robiąc próbę kompromisu ze swego zasadniczego stanowiska, stoi przy projekcie rządowym, od którego odstąpić nie może.

Dodatkowo Naczelnik Państwa oświadczył, że prosi o niemieszanie do tej sprawy ani jakichkolwiek dyskusji w zakresie t. zw. federacji, ani też rozważania pytań: aneksja, czy plebiscyty, jako zasada rozstrzygania kwestji spornych w świecie. Naczelnik Państwa bowiem, chcąc oddać rozstrzygnięcie sporu samym mieszkańcom ziemi Wileńskiej, nie szuka w niczem sposobu skrępowania jej woli i żadnego programu jej nie chce narzucić. Natomiast w kwestji: aneksja czy plebiscyty, nie sądzi, aby w obecnej dziejowej chwili można było stosować nieogłędnie we wszystkich wypadkach, zarówno w świecie całym, jak i w Polsce, jedną i tą samą zasadę.

Rząd polski za zwiększonem terytorjum.

Prezes ministrów, p. Ponikowski, przyjął przedstawicieli prasy o g. 11 i pół wieczorem i oświadczył, co następuje:

Rząd wniesie do Sejmu projekt rezolucji, zezwalającej na dokonanie wyborów do zgromadzenia delegatów Ziemi Wileńskiej nietylko na ściśłej Litwie Środkowej, lecz również na terenie powiatów: Brasławskiego i Lidzkiego. Rząd sądzi, że rezolucja ta będzie przez Sejm przyjęta. Narazie będzie to rezolucja, odnośna ustawa nastąpi później. Rząd przywiązuje do rezolucji tak wielką wagę, że postawi ją, jako kwestję zaufania. Jeżeli chodzi o powiat wołożyński, to, jako stworzony ze zlepków innych powiatów, nie może on należeć do kategorji spornej. Rząd spodziewa się, że sprawa będzie zdecydowana na plenum we wtorek.

ZE ŚWIATA.

Zakończenie konferencji ekonomicznej w Rydze.

(W. A. P.) W poniedziałek 31.X 21 r., odbyło się w Rydze ostatnie posiedzenie [ekonomicznej konferencji państw bałtyckich i Rosji Sowieckiej. Sprawozdanie podamy za kilka dni.

Komuniści pracują.

(W. A. P.) W Finlandji wykryto wielkie komunistyczne organizacje. Nastąpiły masowe aresztowania, nawet w regularnej armji finlandzkiej wykryto wywrotową agitację. Między aresztowanymi znajdują się znani działacze komunistyczni poszukiwani za powstania w 1918 r.

Likwidacja gospodarki państwowej.

(W.A.P.) W roku 1919 rząd łotewski wziął pod zarząd 1500 majątków byłych państwowych rosyjskich, jak również i prywatnych opuszczonych przez właścicieli. Większą część wymienionych majątków oddano w dzierżawę a w 131 majątku utworzono gospodarkę państwową. W związku z ogólną polityką gospodarczą rząd zlikwidował w obecnym roku 106 gospodarstw państwowych tak, iż w całej Łotwie pozostało 95 majątków państwowych.

Łotewski poseł w Szwajcarji.

(W. A. P.) Posłem łotewskim w Szwajcarji mianowany został dr. Wogt, dotychczasowy poseł w Niemczech, który będzie pełnił obowiązki posła w obu wymienionych państwach.

Konferencja wschodnich komunistek.

(W. A. P.) W Moskwie w najbliższym czasie odbędzie się pierwsza międzynarodowa konferencja kobiet wschodnich narodów.

Pod kontrolą Sowietów.

(W. A. P.) Z Rygi donoszą, że Sowiety wydały rozkaz polecający łotewskiemu konsulowi w Moskwie wizować w „Narkomindiele" (Ministr. Spraw Zagr.) wszystkie depesze wysłane z Moskwy lub do Moskwy.

ELNIESKI.

Armaty w świetle księżyca.

2) Szkic.

Od naszego powrotu minęła godzina, może mniej, gdy kłusem zbliżyła się do leśniczówki „nasza" baterja. Właściwie byli to tylko ludzie i konie z uprzężą na karkach. Działa, jak przewidzieliśmy, zostały w lesie. Prowadził ich ten sam oficer, który wczoraj stał u nas na kwaterze. Jego twarz wyglądała strasznie. Zeskoczył z konia i wpadł do domu po jakieś pozostawione papiery. Tu w paru następnych chwilach rozegrała się scena, której do śmierci nie zapomnę. Był u nas mianowicie chłopak do posług, 12 letni Antek, syn leśnika Waręgi, chłopak niezwykle zuchwały i odważny. Gdy blady sztabskapitan wskakiwał na konia, by dać znak do dalszego odwrotu, gdyż słychać już było blizko strzały manlicherów i mauserów, Antek wysunął się przed jego konia, wsparł się pod boki i z miną nadwiślańskiego łobuza wykrzyknął:

„A gdzie wasze harmaty, panie oficer? Pewnie zakopane w lesie. Nie bójcie się. Znajdą je Niemcy".

Tu zaśmiał się łobuz Antek swoim niemal dziecięcym śmiechem. Niestety miał to być jego żart ostatni. Przyprowadzony do ostateczności oficer, który widocznie kochał swą baterję i nie mógł przenieść myśli, że ją pozostawi wrogowi, stracił panowanie nad sobą. Szarpnął za rewolwer. Padł strzał i Antek runął z przestrzeloną twarzą pod kopyta konia.

Zanim zrozumiałem, co się dzieje i ochłonąłem z przerażenia, cała kawalkada znikneła za drzewami. Podczas tej sceny stałem na ganku, ojciec zaś obserwował ją przez okno jadalni. Natychmiast rzuciliśmy się z pomocą Antkowi, ale rzut oka na niego wskazał nam, że wszelkie trudy są daremne. Kula przebiła prawe oko i wyszła tyłem głowy. Przed nami leżał trupek małego zawadjaki, ofiary własnej lekkomyślności.

Powoli i ostrożnie zbliżyli się za chwilę Austrjacy. Zbadali cały dom i wysłuchali opowiadania ojca. Opowiedzieliśmy im o pozostawionej baterji. Dowódca patrolu podoficer polecił ojcu, by go tam natychmiast zaprowadził. Polecił również przygotować konie, by działa zaciągnąć do oddziału. W nadziei nagrody za tak pokaźną zdobycz, stał się rozmowny i objaśnił nas, że stanowi tylko część plutonu wysłanego dla utrzymania łączności między dwoma bataljonami, które w pościgu pomaszerowały drogami na lewo i prawo. Ponieważ od drogi do miejsca, gdzie była baterja, odległość wynosiła ze dwa tysiące metrów, było rzeczą prawie niemożliwą, by ktoś te armaty znalazł. „Mogłyby tak stać i dwa tygodnie, a niktby o nich nie wiedział" — rzekł łamaną polszczyzną kapral, śmiejąc się przytem z zadowolenia. A tak — my dostaniemy medale i was nie minie nagroda" rzekł protekcjonalnie do ojca, który dość obojętnie przyjął ten dowód uznania.

Za parę minut, chcąc nie chcąc, maszerowaliśmy z żołnierzami w kierunku pozycji baterji. Znaliśmy tę polankę doskonale i tak dobrze ja, jak i ojciec, mogliśmy trafić tam nawet w nocy z zamkniętemi oczyma. Księżyc świecił jak dziś i nie upłynęło 20 minut, gdy podeszliśmy, idąc ciągle śladem koni, do miejsca gdzieśmy ją ostatni raz widzieli.

Nagle ojciec mój wydał okrzyk zdziwienia. Podniosłem głowę i oniemiałem. W błękitnawej, lekkiej mgle, rozświetlonej jasnem księżycowem światłem, błyszczała nieskalanie cała polanka.

Ani jednej armaty na niej nie było.

Zaczęły się poszukiwania i wyjaśniania. Stało się jasne, że Rosjanie w przeciągu pół godziny zdołali działa zakopać w ziemię. Nie zdołali przecież luf sześciu armat pochować do kieszeni. Stratowana zresztą wokół trawa wskazywała najwyraźniej jak usilnie i pilnie krzątano się tu. Poczęliśmy oglądać ziemię w lesie i każde miejsce badało się najszczegółowiej. Nic nie pomogło. Po północy odeszli niezadowoleni żołnierze — a miny ich wskazywały, że podejrzewają nas o chęć zażartowania z nich. W milczeniu wróciliśmy z ojcem do domu.

(D n.).

Stronnictwa wileńsk'e o obecnej sytuacji politycznej.

Ankieta (W. A. P.)

Współpracownik (Wap.) zwrócił się do p. Brzostowskiego, Przedstawiciela Narodowego Zjednoczenia Ludowego, z prośbą o wyłuszczenie opinji jego stronnictwa o sytuacji politycznej Wileńszczyzny w dobie obecnej. — Jakie jest zapatrywanie Sz. Pana na stanowisko Ministerjum Spraw Zagranicznych w kwestji wileńskiej?

— Podkreślałem to niejednokrotnie, — mówił pan Brzostowski — te wszystkie nasze wysiłki na gruncie wyłącznie wileńskim są połowiczne i nie wiodą do celu, dopóki rząd warszawski nie ustali ze swej strony jednolitego programu politycznego w stosunku do kwestji „środkowo-litewskiej". Tymczasem Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie zajmuje w tym względzie zdecydowanego stanowiska, lecz ulega ciągłym fluktuacjom. Wedle niego zarówno sprawa wileńska, jak i wschodnio-galicyjska z punktu widzenia państwowego stanowią jednakowy program, którego rozwiązanie zależy od takiego lub innego ukształtowania się stosunków z Rosją. Ponieważ zaś u nas ścierają się poglądy, czy mamy dążyć do sojuszu z państwami porosyjskiemi, czy też czekać na ustalenie się stosunków z Rosją, przeto na tem tle kwestja wileńska łamie się ustawicznie. Jak wiadomo, Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest wiernym echem Sejmu; tymczasem w Sejmie wychodzą te sprawy zupełnie niefortunnie.

—Jak się pan zapatruje na rozwiązanie kwestji wileńskiej?

— Sprawa Wileńska jest etapem do rozwiązania problemu naszego stosunku do całej Litwy. Zarówno program wcieleniowy, jak i federacyjny, muszą mieć jednakowo przed oczyma współżycie z Kownem i dojście do Bałtyku, jako zagadnienia natury ogólnopaństwowej. Inaczej nie miałoby racji bytu tak ciężkie przełamywanie kwestji wileńskiej, która w takim wypadku ograniczyłaby się do momentu wcielenia do Polski kilku zaledwie powiatów, tracąc przeto swój ostry charakter obecny. Federaliści ujmują rzecz płytko, przez co przynoszą wielkie szkody programowi, pojętemu szerzej, w duchu tego, co wyżej powiedziałem.

— Czy stronnictwo pańskie żąda Sejmu, czy Zgromadzenia Orzekającego?

— Nazwa jest nam zupełnie obojętna. Zdecyduje o tem wyłącznie Sejm Warszawski, zależnie od tego, kogo doń poślemy, słowem, niepodobna przewidzieć już dzisiaj, co z naszego orzeczenia zrobi Warszawa.

— Jaki ma być obszar wyborów do Sejmu Wileńskiego?

— Moje stronnictwo jest zamałym terenem wyborczym. W pojęciu przeciwników w tej idei, jedynym argumentem za rozszerzeniem terenu wyborów byłaby chyba umowa litewsko-bolszewicka, my jednak ten argument odrzucamy na tej zasadzie, że przecież niema racji wiązać się faktem bolszewicko-litewskim, skoro nie uznaliśmy także linji Curzona, tak dla nas niekorzystnej i skoro musiała się z tem pogodzić zagranica.

— Jakie stanowisko zajmuje pańskie stronnictwo w sprawie żądania, wysuwanego ostatnio z zewnątrz, aby gen. Żeligowski nie był obecny w Wilnie przy wyborach?

— Według nas, osoba generała jest potrzebna ze względu na swój wysoki w kraju autorytet, tudzież na tę okoliczność, że stanowi on też nazewnątrz pewien symbol władzy formalnej.

Reasumując swoje wywody, p. Brzostowski oświadczył:

Jedyny punkt wyjścia dla kwestji Wileńskiej, widzę w Warszawie. Zastanawiając się niejednokrotnie nad pytaniem, czy byłoby rzeczą możliwą utworzyć na Wileńszczyźnie jednolity front, zawsze broniłem poglądu, że należy usunąć ze słownika politycznego terminy: „Inkorporacja" i „Federacja", jako nieaktualne, natomiast wysunąć front państwowy polski. Okazało się to jednak niepodobieństwem jedynie dlatego, iż nie mamy oparcia w Warszawie, to jest w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, któremu pod tym względem brak ścisłego programu.

Echa 11 listopada.

Jedenastego listopada w mroźny, śliczny poranek na podwórzu Belwederu w Warszawie Wódz Naczelny Marszałek Józef Piłsudski własnoręcznie dekorował krzyżem „Virtuti Militari", odznaczonych w czasie rozbrajania Niemców. Ogółem odznaczonych było 54, w tym jeden krzyż dostał „Oddział Żeński Polskiej Organizacji Wojskowej" (P. O. W.).

Z pośród bardziej znanych naszemu miastu otrzymali krzyże: mjr. Marjan Zyndram Kościałkowski, kpt. Łebkowski, kpt. Oleinczakowski, por. Gołębiowski (Krywicz), ppor. Skinder, ppor. Dzierżyński i chorąży Wagner.

Pełną listę odznaczonych zamieścimy w jednym z najbliższych numerów, zaznaczamy jedynie, iż oprócz tego 26 krzyży „V. M." przyznano już nieżyjącym, wśród których znajduje się i kilku Wilnian.

Aprowizacja wsi.

(Wywiad z Dyrektorem Departamentu Aprowizacji pułk. Wędziagolskim).

(W. A. P.). Ponieważ rozmowa przedstawiciela Wileńskiej Ajencji Prasowej z Szefem Miejskiej Sekcji Żywnościowej p. Rytlem z natury rzeczy obejmować mogła tylko aprowizację miasta, zwróciliśmy się do p. dyrektora płk. Wędziagolskiego o informacje w sprawie aprowizacji wsi naszej.

— Mówić o aprowizacji wsi, kiedy wieś jest źródłem zaopatrywania miasta w żywność, brzmi nieco paradoksalnie. A przecież Departament Aprowizacji zmuszony jest do aprowidowania wsi w artykuły kontyngensowe dla uniknięcia spekulacji na tych artykułach i normowania zbyt wielkich procentów pobieranych przez kooperatywy. Dostarczamy więc gminom sól i naftę.

Obecnie wszystkim 18 gminom powiatu Wileńskiego wydana została sól w ilości 600 pudów na gminę i po 100 pudów nafty. Spodziewamy się zwiększyć ilość dostarczanych produktów do 1000 pudów soli na gminę i 200 pudów nafty.

Niektóre gminy jak Landwarowska i Rudziska zabrały już wyznaczoną im ilość soli i nafty.

— Jak się przedstawia handel wymienny ze wsią?

— Spotykamy się z zarzutem, iż podtrzymujemy wysokie ceny na zboże, dając na zamianę zbyt wielką ilość soli za pud zboża. Zarzut jest ten bezpodstawny. Oto cyfry. Za jeden pud żyta dajemy 2,05 puda soli białej w bryłach albo 1,35 puda soli mielonej lub wreszcie 2,33 puda soli szarej.

W kalkulacji tej osiągamy ten wynik, że nas pud żyta przeciętnie kosztuje 1,200 marek. A przyzna pan, że jest to cena niższa od rynkowej. Wreszcie dla ścisłości dodam jeszcze, że prócz soli dajemy na zamianę śledzie w ilości następującej, jedna beczka śledzi gorszego gatunku odpowiada w naszym handlu wymiennym 3 pudom i 32 funtom żyta, a za 14,04 pud. żyta wydajemy beczkę dobrych śledzi.

Cukier przeznaczony jest głównie dla Wilna i miasteczek.

— Czy należy oczekiwać nowego transportu cukru?

— Właśnie przesyłamy zawiadomienie do Magistratu o nowym przydziale cukru dla ludności wileńskiej na miesiąc listopad, ale, o ile wiem, jeszcze przydział październikowy nie został rozdzielony przez miasto. Tymczasem myśmy już 21 października zawiadomili Magistrat, że może otrzymać 3.200 pudów cukru, a 20-go października wysłaliśmy zawiadomienie, że mamy dla miasta 7,000 pudów soli mielonej. Departament Aprowizacji nie ponosi więc winy za opóźnienia w tym względzie. Kiedy już mowa o aprowidowaniu miasta w artykuły kontyngensowe, zaznaczyć trzeba, że w pierwszym rzędzie nasz Departament zaopatruje w żywność tego rodzaju—jak mąka, kasza, śledzie, słonina, cukier, sól, i nafta—przytułki, szpitale, kuchnie ludowe, internaty i ochrony zwłaszcza zaś komisarjat do zwalczania epidemji. Nietylko zaś mamy na względzie potrzeby wsi, ale przedewszystkiem dbamy o miasto.

Z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Posiedzenia Koła miejskiego P. S. L. odbywać się będą w piątki o g. 8 wieczorem.

Porady prawne.

Adwokat przysięgły Stanisław Iwanowski udziela porad prawnych członkom P. S. L. we wtorki i piątki, w lokalu Stronnictwa, od g. 12 do 1. (Jagielońska 10, m. 3).

Kronika miejska.

LISTOPAD 15 Wtorek. *Dziś* — Leopolda W. *Jutro*—Edmunda B. W. *Wschód słońca*—7.33 *Zachód słońca*—4.00

— **Za zniesławienie.** We czwartek 10 listopada r. b. w Sądzie Okręgowym rozpatrywana była sprawa p. P. Zawiszy, przeciw Redaktorom „Gazety Wileńskiej" p.p. Kojałłowiczowi i Horowiczowi, oskarżonym za oszczerstwo z art. 533 Kodeksu Karnego. Według wyroku sądowego p. Horowicz został skazany za umieszczenie w dzien. „Gazeta Wil." artykułu zniesławiającego p. Piotra Zawiszę na grzywnę w sumie 10.000 mk. i na 7-dniowy areszt domowy oraz na zapłacenie kosztów sądowych.

— **Miljonówka.** Na sobotniem ciągnieniu miljonówki wylosowano № 3,266,003.

— **Wyjaśnienie.** W związku z artykułami i wzmiankami, jakie się ukazały ostatnio w pismach miejscowych, dotyczącemi działalności byłego Starosty powiatu Wileńskiego i Trockiego p. Rozena, Biuro Prasowe Tymczasowej Komisji Rządzącej wyjaśnia, że sprawa p. Rozena na wniosek p. Dyrektora D-tu Spraw Wewnętrznych w związku z przeprowadzoną w październiku r. b. rewizją Starostwa, była rozpatrywana przez Sąd Dyscyplinarny w dniu 6 listopada

Minister Rolnictwa p. Raczyński o reformie rolnej w Polsce.

8)

Zamiast Głównego Urzędu Ziemskiego, w którego to roli i zadaniach niezaprzeczenie było, powołała ona do zajęcia ziemi ministerstwo rolnictwa, czynnik, który do tego na razie nie był przygotowany. Potem do rozdawnictwa ziemi powołała G. U. Z., ale nie w tej formie jego organizacji normalnej, lecz w formie komitetów nadawczych z komisjami odwoławczemi. W skład tych komitetów nadawczych musiał wejść trzeci czynnik, wojsko, któremu ustawa wprawdzie przyznaje przy zajęciu ziemi i przy osadnictwie tylko rolę pomocniczą, ale który dlatego, że był na miejscu i że miał w ręku środki do działania: miał żołnierzy, utrzymywanych na żołdzie, miał konie, miał wozy, miał narzędzia do roboty, bądź ze zdobyczy wojennych, bądź z gospodarki jeszcze, którą wojsko prowadziło, stojąc tu na kresach, stał się bardzo wpływowy, zwłaszcza w początkowem stadjum tej akcji. Otóż ten trzeci czynnik jest dopuszczony.

Ale mało tego. Ze względu na konieczne współdziałanie ministerstwa spraw wewnętrznych, mają tam jeszcze głos starostowie i wojewodowie, a ze względu na interesy skarbu, mają głos urzędnicy skarbowi.

Panowie z tego widzą, że zostało zorganizowane ciało zupełnie odrębne od urzędów i komisyj ziemskich, zupełnie ciało nowe, a rozdział kompetencyj między temi czynnikami nastręcza ogromne trudności. Mojem zdaniem byłoby o wiele racjonalniej akcję tę, jak wogóle całą reformę rolną, przekazać Głównemu Urzędowi Ziemskiemu i zastrzec tylko te przywileje, które się żołnierzom chciało nadać. To pierwszeństwo, tę pomoc śpieszną można było im dać i byłoby wszystko w porządku. A tak się dzieje gorzej. Przytoczę np. jedną rzecz. Ta ustawa obowiązuje i mówi o przejmowaniu ziemi na osadnictwo żołnierzy, ale przecież obowiązuje w Rzptej i została niedawno rozciągnięta na Kresy ogólna ustawa o reformie rolnej.

Tamta ustawa przewiduje, że właścicielowi pozostawia się folwark zabudowany o 400 ha, a ustawa ogólna przewiduje, że np. w niektórych powiatach Wołynia południowego i zachodniego to maximum będzie nie 400 ha, lecz 180 ha. Więc ten właściciel raz będzie okrojony przez jedną ustawę, a prócz tego może być także okrojony na podstawie tej drugiej ustawy. Oczywiście w praktyce G. U. Z. zapewne tak nie zrobi, że równocześnie na dwie strony właściciel raz będzie wywłaszczony, a raz poddany zajęciu ziemi. Uregulowanie osadnictwa żołnierzy ocywiście będzie leżało w planie postępowania, który Prezes G. U. Z. zainicjował, i będzie przeprowadzone, ale są kolizje i wady w samej organizacji.

Dalej np. kwalifikacja osadników. Wojsko jedynie kwalifikuje osadników i wojsko oczywiście bierze za podstawę kwalifikacji tylko ich zasługi militarne, tymczasem do osadnictwa stałego powinna być za podstawę brana także kwalifikacja rolnicza, bo cóż z tego, że się da tę ziemię zasłużonemu żołnierzowi, jeżeli on nie będzie miał żadnego zmysłu rolniczego, ani ochoty do tej pracy twardej. Łatwo jest żołnierzowi zachęcić się do tego, że będzie miał gospodarstwo: widzi, że są konie, krowy, mleko, zboże w komorze, prosięta się pasą, z których będą kiedyś kiełbasy i sadło, ale on musi zdawać sobie z tego sprawę, ile on musi popracować, zanim to wszystko wydobędzie z tej ziemi. Otóż z tego nie zdają sobie sprawy bardzo liczni reflektanci i, zdaje się, może niedostatecznie będą sobie zdawały sprawę te czynniki, kwalifikujące żołnierzy. Więc tu także, zdaje się, jest luka taka, która bardzo utrudni przeprowadzenie tej sprawy. (D. c. n.).

r. b. i że mocą decyzji tego Sądu p. Rozen został usunięty ze stanowiska Starosty i przeniesiony do rozporządzenia D tu Spraw Wewnętrznych w charakterze urzędnika VII kategorji płac. Jednocześnie Biuro Prasowe zaznacza, że zarzuty czynione p. Rozenowi przez prasę nie odpowiadają ściśle tym, które spowodowały przytoczone orzeczenia Sądu Dyscyplinarnego. P. Rozen złożył obecnie podanie o dymisję, które zostało przyjęte.

— **Zażalenia w sprawie nieprawnej rekwizycji lokalu.** Biuro prasowe T. K. R. niniejszem podaje do ogólnej wiadomości, że osoby składające zażalenia na niezgodne z Dekretem Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Srodkowej Nr. 298 dokonane rekwizycje mieszkań lub pokoi, winne są takowe skierować uprzednio do Starostwa Grodzkiego, skąd dopiero po zaopinjowaniu przez Starostę, będą te sprawy przesyłane do Departamentu Spraw Wewnętrznych dla wydania ostatecznej decyzji.

Zastosowanie się do wskazanych przepisów znacznie przyśpieszy rozstrzyganie spraw, gdyż zaoszczędzi czas i pracę, zużywaną na odsyłanie zażaleń do Starostwa Grodzkiego dla poczynienia niezbędnych dochodzeń.

— **Listy anonimowe.** Od pewnego czasu Departament Spraw Wewnętrznych zasypywany jest pismami anonimowemi w sprawach urzędowych. Biuro Prasowe T. K. R. powiadamia, że pisma, nie zaopatrzone w czytelny podpis i adres autora, będą bez czytania wrzucane do kosza.

TEATRY I MUZYKA.

— **Teatr Polski.** Dzisiaj genjusz Maeterlincka, wcielony w dramat „Burmistrza Stylmondu", nabierze plastyki i tętna żywej krwi we wspólnym wysiłku artystycznym: Leśniewskiego (tytułowa rola i reżyserja), Grabowskiej, Jastrzębcównej, Peters, Puchalskiego, Sawickiego, Szuberta i innych. Sztuka grana jest dzisiaj poraz ostatni. Jutro wchodzi na repertuar sceniczny „Mąż z grzeczności", w wybornej obsadzie aktorskiej.

— **Teatr Powszechny** występuje dzisiaj z premjerą niefrasobliwie zabawnych „Krakowskich zuchów". Śpiewy, aktualne kuplety i charakterystyczne tańce dopełnią barwnej całości. Udział biorą pp.: Bogucka, Bohdańska, Chrzanowska, Łodzińska, Skulska, Woldowa, Bołkowski, Cornobis, Jarczewski, Milski, Rdzawicz, Wyrwicz, Zoner i inni. Reżyserował J. Cornobis.

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż.

Beczki żelazne 400-litrowe, są do sprzedania. Trocka 16, **„Olnaft".**

Lokale.

Mieszkanie z 2—3 pokoi, potrzebuję natychmiast. Oferty do administr. „Słowa" dla W. Lb.

Nauczyciel gimnazjum poszukuje pokoju umeblow. przy inteligentnej rodzinie. Oferty do drukarni „Lux", Akademicka 1, róg Wileńsk., od 9—3 godz. — T. Jassus.

Różne.

Dr. Cz. Koneczny. Choroba zębów. Chirurgja jamy ustnej. Sztuczne zęby. Mickiewicza 11, od 10—12½ i 4—6½ g.

Akuszerka W. Śmiałowska udziela porad. Dla państ przyjezdnych oddzielne pokoje. Przyjmuje od 9 r. do 7 w. Mickiewicza 46—6.

Wydawca „Prasa". Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203. Redaktor Justyn Cywiński.